

40-letni jubileusz działalności O. Laetusa Bernatka

przeora Konwentu i szpitala Bonifratrów w Krakowie.

Zakon Bonifratrów, założony w XVI wieku przez św. Jana Bożego w Hiszpanii i rozgąsiony następnie po całej Europie, jest jedyny, przeciw któremu nie zwracały się nigdy partie polityczne i wyznaniowe. Członkowie Zakonu, zajęci wyłącznie pielęgowaniem ubogich chorych, bez różnicy wyznania i narodowości, stali zawsze zdala od walk społecznych i dlatego też dziś nawet we Francji, gdzie reakcja antyklerykalna zwraca się ku wszystkiemu, Bonifratrzy są nietknięci. Jedyne polskie Konwenty uległy prawie zupełnej zagładzie po nieszczęśliwym roku 1863. Poprzednio rząd rosyjski skasował klasztory na Litwie i Rusi, po powstaniu zaś w Królestwie pozostawił jedynie kilka szpitali we własnym zarządzie. Z polskich Konwentów pozostało dwa: w Krakowie i w Zembrzowicach, które przyłączone do austriacko-czeskiej prowincji zakonnej, w początkach bardzo słabo rozwijały swoją działalność. Wpływały na to szczególnie w Krakowie: zanik środków, apatia społeczeństwa ku celom zakonnym, a ponieważ brak odpowiednich przedstawicieli.

W tych nieprzychylnych warunkach w r. 1891 zostaje wybrany przeorem krakowskim dzisiejszy jubilat O. Laetus. Urodzony w r. 1847 w Goeding na Morawach po ukończeniu szkół średnich wstępuje do Zakonu Bonifratrów we Wiedniu i w dniu 11 lipca 1865 roku wkłada sukienkę św. Jana Bożego. Po ukończeniu nowicyatu i uniwersytetu ze stopniem magistra farmacji O. Laetus zajmuje w Konwentach prowincji rozmaite urzędy, aż w r. 1891 jawia się jako przełożony w murach Krakowskich Bonifratrów i do dziś dnia z zaparciem się siebie pracuje na usługi bliźnich.

Co zrobił O. Laetus z Konwentu i szpitala tutejszego mogą osądzić ci, którzy pamiętają czasy ubiegłe. Energią i siłą woli przy minimalnych środkach, otrzymawszy w spuściźnie szpital o 24 ch łózkach—zwiększa takowe do 36-ciu, a od r. 1897 rozporządza liczbą 60-ciu łózek. Odnawia następnie gruntownie Konwent, urządza ogród dla chorych, zaprowadza wodociągi i kanalizację, otwiera bezpłatne ambulatoria dla przychodzących chorych, kołacząc od rana do wieczora o pomoc, narażając się na setki nieprzyjemności i częściowych niepowodzeń. Obecny urodzeniem żył się duchem



40-letni jubileusz działalności Ojca Bernatka:
O. Laetus Bernatek, przełożony konwentu i szpitala
Bonifratrów w Krakowie.

ze społeczeństwem miejscowym, a przez zachętę młodzieży polskiej do wstępowania w szeregi „Braci Miłosierdzia“ wykształcił już szereg dzielnych członków Zakonu i przez to w historii Bonifratrów polskich zapisał się złotymi zgłoskami.

W drugim roku pobytu O. Laetusa w Krakowie wybuchła cholera. Miasto zupełnie nie było przygotowane na przybycie tego strasznego gościa. Brak szpitala epidemicznego i odpowiednich funkcyjaryuszy wywołał poważne zaniepokojenie w zarządzie miasta. Wówczas O. Laetus ofiarował swe usługi. Bonifratrzy na czele z przełożonym stanęli do walki z epidemią i zdali celująco egzamin pożyteczności publicznej.

Koroną jednak działalności O. Laetusa jest budowa nowego szpitala jubileuszowego. Widząc stale zwiększającą się liczbę chorych, potrzebujących bezpłatnej pomocy i pojmując braki starego szpitala, powziął czcigodny jubilat myśl, by na pamiątkę 50-letnich rządów cesarza Franciszka Józefa I, zbudować ze składek publicznych nowy szpital. Myśl zacna, rzucona jako dobre ziarno

w urodzajną glebę, plon przyniosła. Wyszła odpowiednia odezwa, składki popłynęły i dziś po kilkoletniej budowie jesteśmy w przededniu otwarcia wspaniałego gmachu użyteczności publicznej, przeznaczonego dla ubogich chorych całego kraju.

Potrzeba, jak się dowiadujemy, jeszcze pewnej sumy, by móżd otworzyć szpital w roku bieżącym i sądzimy, że najodpowiedniejszym uznaniem przez ogół zasług czcigodnego O. Laetusa Bernatka będzie składanie ofiar na dokończenie szpitala. Niech popłyną składki drobne, ale liczne, a będzie to najdroższą pamiątką dla zakonnika, który 40 lat przebywszy u łoża ubogich chorych — poznał prawdziwą nędzę i poświęcił się całą duszą szczerym zadaniom bonifratra.

W dwadzieścia lat po maturze.

Najpiękniejsze lata, najmilsze wspomnienia — to bez kwestyi wspomnienia lat dziecinnych i młodości. Przyjaźń, na ławie szkolnej zawiązana, jest potężnym węzłem, który przejścia i burze życiowe rzadko kiedy rozluźnić mogą.

W Tarnowie odbył się niedawno zjazd dawnych kolegów, którzy przed 20 laty ukończyli VIII kl. i zdali maturę w tamtejszym gimnazjum. Piękny i rozrzucający był to widok, kiedy po kilkunastu latach niewidzenia się — witali się wzajemnie uczniowie i profesorzy z ówczesnym dyrektorem, radcą szkolnym, Br. Trzaskowskim na czele. Byli między nimi radcy szkolni pp. Kornicki, Martusiewicz, Kosak, Morawski, Cisło i prof. Rychlik z Jarosławia, były poseł do rady państwa.

Zaraz zrana o godz. 9-ej udali się wszyscy uczniowie wraz z dyrektorem i profesorami do kościoła Filipinów.

Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy do gmachu gimnazjalnego i w VIII klasie w ławkach, zajęli wszyscy swe miejsca, a profesorzy obok katedry.

Po wstępnej, powitalnej mowie dyr. Zawilińskiego, jako obecnego gospodarza gmachu, zabrał głos były dyrektor, radca Trzaskowski, witając swych dawnych uczniów, a gospodarz klasy Cisło odczytał katalog, przyczem każdy z kolegów wspomniiał słów parę o przebiegu życia od chwili opuszczenia ławy szkolnej aż do dzisiaj. Z 32 dawnych uczniów zjechało 26, kilku, usprawiedliwiając swą nieobecność, nadesłało telegramy.



W dwadzieścia lat po maturze: Grupa uczestników zjazdu koleżeńskieg w dwadzieścia lat po maturze.

Fot. L. Majewski. Tarnów.